

## Wywiad z Panem Andrzejem Beya – Zaborskim, aktorem Teatru Lalek w Białymstoku, absolwentem naszej szkoły.

**Jak Pan wspomina okres nauki w szkole podstawowej? Czy Pan pamięta, ile to było lat temu?**

Och, nie pamiętam, ale to już chyba pół wieku. Cudownie, sympatycznie wspominam moją szkołę podstawową i nauczycieli. Lubiłem wszystkie przedmioty, oprócz matematyki. Szkołę średnią nienawidziłem, męczyłem się w niej. Za to studia przyjemnie zapisały się w mojej pamięci.

**Jakich nauczycieli Pan pamięta?**

Pamiętam Panią Teresę Kossakowską, nauczycielkę języka polskiego, która była moją wychowawczynią, Pana Dobrowolskiego, nauczyciela gimnastyki. Kojarzę też twarze innych nauczycieli, widzę je, ale ich nazwiska już mi się zatarły w głowie.

**Na jakie zajęcia pozalekcyjne Pan uczęszczał?**

Kiedyś nie było tylu zajęć pozalekcyjnych i nie miało się wielkiego wyboru. Lubiłem sport, więc uczęszczałem na SKS. Spotykaliśmy się w sali gimnastycznej i graliśmy w piłkę.

**Jak zaczęła się Pana przygoda z aktorstwem? Czy nauka w szkole podstawowej miała wpływ na rozwój Pana kariery zawodowej, czy pomogła w osiągnięciu sukcesów zawodowych?**

Nie, absolutnie!!! Szkoła podstawowa nie miała żadnego wpływu. W wyborze zawodu mi nie pomogła. Do szkoły teatralnej dostałem się zupełnie przez przypadek. Pewnego dnia, idąc ulicą, przeczytałem, że jest nabór do PWST Wydział Lalkarski. Wcześniej ,oczywiście, grałem, jako muzyk jazzowy, rockowy, byłem perkusistą. W pewnym momencie mojego życia musiałem zdecydować, co mam robić dalej. Zdałem więc egzamin i dostałem się do szkoły teatralnej. Skończyłem ją z „czerwonym” dyplomem prymusa. W nagrodę za osiągnięte wyniki dostałem mieszkanie od Prezydenta! Bardzo dużo czytałem, wyróżniałem się na języku polskim, w analizowaniu dzieł literackich, z historii. Interesowałem się wszystkim, między innymi kosmosem. Pamiętam, że w klasie nikt , poza mną, się tym nie fascynował. Nauczyciel prosił, abym przeprowadził pogadankę na ten temat podczas lekcji.

Nienawidziłem natomiast matematyki. Całki to było dla mnie zabójstwo. Komu dziś to się przydaje? To przez matematykę powtarzałem klasę trzecią w szkole średniej. Tak bardzo chciałem zgłębić materiał, by być dobrym elektrykiem, że... uczyłem się w tym zakresie 7 lat. Jeśli kogoś się zmusza do tego, czego ten ktoś nie chce robić, fatalnie się to kończy. Matematyki uczyłem się na pamięć.

**Grał Pan różne role teatralne, filmowe, reżyserował Pan spektakle. Proszę nam powiedzieć, którą formę pracy Pan najlepiej lubi?**

Bardzo trudno określić, generalnie każda z tych form jest fantastyczna. Ostatnio wystawiłem „Krzywą wieżę” - tragifarsę w teatrze, spektakl dla dorosłych. Przeczytałem ten tekst i po prostu zauroczyłem się nim. Chodziłem z tym dziełem prawie dwa lata, w końcu zrealizowaliśmy pomysł z koleżanką. Jest to historia pewnego małżeństwa. Pomógł nam w reżyserii Pan Wojciech Szlachowski. Każde z twórczych wyzwań ma swoje blaski



i cienie. Lubię grać w filmie, na scenie i od czasu do czasu coś reżyseruję, jakieś małe formy teatralne.

**Jak wygląda praca aktora nad rolą? Myślę, że trzeba mieć bardzo dobrą pamięć.**

Dobra pamięć to podstawa, to dopiero fundament. Jeśli nie znamy tekstu na pamięć, to nie ma o czym rozmawiać. A ponadto każdy bohater ma swój rys psychologiczny. Trzeba zgłębić psychikę i tajniki postaci, którą będzie się grało, zebrać wszystkie wiadomości na temat danego bohatera, zrozumieć postać i w jakiś sposób z nią się utożsamić. Jest to praca na żywym organizmie, psychologicznie bardzo skomplikowana.



**Która rola, Pana zdaniem, przyniosła Panu sławę?**

Są dwie role, które cenię najbardziej. To „Pan Fajnacki” w Tatrze Lalek w Białymstoku, grałem go kiedy was jeszcze nie było na świecie. To był bohater, z którym się wszystkie dzieci utożsamiały. Ja nie mogłem przejść ulicą, bo za mną biegły tłumy i rozlegał się krzyk. Dzieciaki wołały: „Pan Fajnacki, Pan Fajnacki!!!”. Szczególnie zapisała się też w mojej karierze rola filmowa komendanta Henryka z serialu „U Pana Boga...”. To są dwie wykreowane przeze mnie postacie, które pozwoliły mi jakoś zaistnieć.

**Czy będą dalsze części, tego serialu?**

Nie, nic nie wskazuje na to, żeby serial miał się wzbogacić o kolejne części. Jednak zachęcam, piszcie do telewizji, że chcecie nowych spotkań z komendantem Henrykiem.

**Nad czym Pan obecnie pracuje?**

Dostałem propozycję zagrania w Warszawie w „Mayday”. Zastanawiam się również nad wyreżyserowaniem sztuki „Igraszki z Diabłem” w Teatrze Lalek w Białymstoku, w planach jest też jakiś film. Trzy tygodnie temu obchodziłem 40 - lecie mojej pracy na scenie, to już dużo.

**Czy pozostały Panu jakieś przyjaźnie z okresu szkoły podstawowej?**

Tak, jutro na przykład mam umówione spotkanie z kolegą, z którym uczyłem się w podstawówce, a potem w szkole średniej. Spotykamy się na tzw. „wieczorynce”.

**Czy ma Pan jakieś wewnętrzne poczucie więzi ze szkołą?**

Kiedy przechodzę lub przejeżdżam obok, to coś mnie ciągnie do szkoły. Wasza szkoła to obecnie moloch, kombinat, kiedyś była mała. Wiążą mnie z „Dwójką” sympatyczne wspomnienia.

**Pora na pytanie puentujące. Co by Pan chciał przekazać uczniom naszej szkoły?**

Żebyście zawsze szli za głosem serca i się nie poddawali. Jeśli macie jakieś swoje hobby, pasję, czujecie, że chcielibyście coś ciekawego zrobić, to róbcie to do końca i walczcie o to. Starajcie się być w tej dziedzinie najlepszymi, gdyż dzisiaj tylko ci najlepsi mogą zaistnieć. To nie chodzi o karierę, abstrahując od kwestii artystycznej nie tylko w moim zawodzie, ale bądźcie dobrymi stolarzami, masarzami... Trzeba kochać to, co się robi, i działać z pasją, wtedy życie staje się łatwiejsze. Nie wyobrażam sobie, żeby w ciągu dnia wykonywać coś, czego się nie lubi, to koszmar.

**Bardzo dziękujemy, że Pan zechciał udzielić nam wywiadu. Życzymy dalszych sukcesów zawodowych i ciekawych ról.**

Rozmawiali: *Maja Czurak, Szymon Backiel, Maciej Jarocki z kl.Vb*